Rok. I. Lipiec, 1883. Nr. I.

ECHO
TRZECIEGO ZAKONU
Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie 50 centów;
z przesyłką do Austryji 65 centów, i Niemiec
1 m. 50 fen.

Pojedyńczy zeszyt w Krakowie 5 cent.,
z przesyłką 7 ct. — 14 fen.

Redaktor: Ks. LEON, Kapucyn.
Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.

REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA
w KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

Słowo wstępne.

„Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobréj woli“. (Łuk. II, 14). Słowami aniołów, zwiastujących światu dobrą nowinę rozpoczynamy niniejsze pisemko; i słusznie, albowiem celem naszym jedynym jest chwała Boża i zbawienie własne oraz bliźnich naszych. Nie mamy nic innego do oznajmienia nad to, co powiedział przed ośmnastu przeszło wiekami Zbawiciel nasz, a co przed siedmiuset prawie laty błogosławiony mąż Franciszek święty z Asyżu starał się w czyn wprowadzić, to jest zwracać uwagę chrześcijan na tę najważniejszą sprawę, jaką jest zbawienie. *„Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swéj szkodę podjął?“* (Mat. XVI. 26). Na nic się zdadzą bogactwa, sława, mądrość, chwała i rozkosze tego świata, jeśli przy końcu życia ziemskiego tracąc to wszystko, jeszcze się straci i szczęśliwość wieczną. Jeśli kiedy, to dzisiaj, w dzisiejszych czasach należy nam wszystkim o tém pamiętać i szczególniej pamiętać. Dlaczego? Oto

dlatego, że żyjemy w czasach, w których, możnaby rzec, tak jak przy budowie wieży Babel nastąpiło było pomieszanie języków, iż się ludzie rozumieć nie mogli, tak w naszych nastąpiło pomieszanie pojęć o początku, godności i celu człowieka. Wielu ludzi ani chce słyszeć o Bogu, Stworzycielu, Dobroczyńcy, Ojcu i Sędzim, jedynem źródle szczęścia, a natomiast rodowód swój wyprowadzają od zwierzęcia, od małpy. Jak żydzi pod górą Synai, ulawszy sobie cielca z kruszcu, kłaniali mu się i mówili: nie Bóg Wszechmogący, o którym nam prawili Patryjarchowie i Mojżesz, jest naszym Stwórcą i Panem, lecz ty, niemądre cielę jesteś dla nas wszystkiem: i Bogiem i Panem, a dobrze nam z tobą; tak dzisiaj ludzie gwałtem zdzierają z siebie niebiański charakter i obraz boski, a odziewają się skórką zwierzęcia i chcą koniecznie swój początek od zwierzęcia wyprowadzić. Zdemokratyzowali swego ducha, zdzierają z siebie herby i niebiańskie zbroje i gwałtem się ubierają w czapkę frygijską darwinowskiej małpy. Zaprzeczają sobie j u t r a, aby d z i s i a j i tylko d z i s i a j użyć. J u t r o ich nie obchodzi: wierzyć nie chcą, aby ono być mogło. To j u t r o zatruwa im ich zwierzęce, zmysłowe, pełne pychy d z i s i a j. Nie chcemy j u t r a, mówią, nie chcemy wieczności, wolimy dzisiaj. „*Abo-*

wiem zatyło serce ludu tego, a uszyma ciężko słyszeli, i oczy swe zamrużyli... A wasze oczy błogosławione, iż widzą, i uszy wasze iż słyszą" (Mat. XIII, 15. 16). Nie chcemy znać Boga, ani woli Jego, a tém więcéj odpowiedzialności przed Nim, nie chcemy kary ani nagrody, nam trzeba dzisiaj. Dla tego dzisiaj poświęcą wszystko i wszystkich. Swoje ja i pychę żywota i pożądliwość ciała uczynili celem swojego życia. O nich możnaby powiedzieć, że stali się: „*jako koń i muł, którzy nie mają rozumu*" (Ps. 31. 9). „*Abowiem zatyło serce ludu tego*". Wśród takiéj atmosfery jakże ciężkiém a pełném niebezpieczeństw jest życie każdego dobrego chrześcijanina! Na ileż pokus i upadków narażonym jest przez zgorszenia tego świata! Jakiéjże ostrożności i roztropności potrzeba, aby się nie dać zbałamucić i porwać temu szalonemu wirowi pychy, chciwości i używania! Pan nasz Jezus Chrystus na podobny stan stosował lékarstwa, wręcz przeciwne chorobie. Tak jak to św. Grzegorz mówi, że „zimnice leczą się gorącémi środkami, a gorączki środkami chłodzącemi: *frigida calidis, calida frigidis curantur*. Pysznych léczy pokorą, pragnących używać tego świata léczy umartwieniem, bogatym radzi zamiłować ubóstwo. Sam żyje w ubóstwie i upokorzeniu, daje

z siebie przykład słodyczy pełnéj miłości, która się z pychą zgodzić nie może: *„uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca“* (Mat. 11. 29). Do bogatych łakomców, do takich, jakich pełno dzisiaj widzimy, takich, o jakich Amos, prorok w r. VI w. 1 — 5, powiada: *„Biada, którzyście bogaci na Syjonie, a ufacie w górze Samaryjskiéj... którzy sypiacie na łożach słoniowych, a rozpustujecie na pościelach waszych.. którzy śpiewacie przy dźwięku arfy“*, Zbawiciel mówi te straszne słowa: *„Biada wam bogaczom“* (Łuk. VI. 24) i *„Biada wam, którzyście się nasycili: abowiem łaknąć będziecie“* (Łuk. VI. 25). A do biednych cnotliwych stosuje te słowa, pełne błogiéj nadziei: *„Błogosławieni ubodzy, bo wasze jest królestwo Boże“* (Łuk. VI. 21) i *„Błogosławieni ubodzy duchem, abowiem ich jest królestwo niebieskie“* (Mat. V. 3). Błogosławieni ubodzy duchem to jest uczuciem i wolą, jakimi są zakonnicy, którzy dobrowolnie poślubiają ubóstwo i ci, którzy ze spokojnym umysłem przestają na tém, co jest i bogactw chciwie nie pragną, jak również i ci, którzy wiele mając, wiele dobrego czynią dla gorzkiej nędzy braci swoich i na chwałę Bożą. *„Błogosławieni ubodzy duchem, abowiem ich jest królestwo niebieskie“*.

Tę radę, ten środek na pyszną i roz-

pustną naturę ludzką zastosował w praktyce w obszérnych rozmiarach św. Franciszek z Asyżu, wyrzekając się bogactwa, dostatków i rozkoszy tego świata i gromadząc około siebie liczny poczet mężów, podobnie jak on ślubujących dobrowolnie ubóstwo. Przykład tego świętego i tylu jego towarzyszów, miał ocucić, zawstydzić, zbudować i na inne tory wprowadzić świat pyszny, łakomy, szukający rozkoszy, a nie myślący o jutrze. I rzeczywiście tak się stało. Najszlachetniejsi ludzie, bogaci i rozumni otoczyli świętego patryjarchę i zapisali się pod jego sztandar ubóstwa, zaparcia i wyrzeczenia, a przykład ich cnót wzniosłych i bohatérskich korzystnie oddziaływał na społeczność nietylko chrześcijańską. Ten święty mąż pragnąc, aby i ci, którym obowiązki społeczne i rodzinne nie pozwalały na zupełne wyrzeczenie się majątku. mieli udział w tych wzniosłych cnotach, aby byli ubogimi duchem, wśród dostatków, aby byli takimi, jak chce Zbawiciel świata, dla nich założył tak zwany T r z e c i Z a k o n. Piérwszy Zakon był męski, drugi zakon to zgromadzenie niewiast, których matką święta dziewica Klara, a t r z e c i to zakon ubogich duchem, zakon tych, co chciwie nie pragną bogactw, posiadanych używają wedle woli Chrystusa, to zakon tych, którzy

z mamony tego świata czynią sobie przyjaciół i obrońców przed Bogiem. Członkowie tego trzeciego zakonu starzy i młodzi, mężczyźni i niewiasty, ojcowie, matki i dzieci oprócz obowiązkowego zachowania przykazań Boskich i kościelnych, ślubowali mierne używanie majątków, tak w ubiorze, jak pożywieniu i pompie zewnętrznéj. Do tego zakonu zapisali się św. Ludwik IX, król francuzki, uważany za patrona tego trzeciego zakonu, zapisała się Elżbiéta królowa węgierska, nasz św. Kazimiérz Jagiellończyk i wielu członków rodu Jagiellońskiego, wielu kardynałów, biskupów, kapłanów, a nawet Papieżów (np. dziś panujący Ojciec św.) Wszyscy ci bracia i siostry swém zachowaniem się, cnotami, umiarkowaniem ciała i zmysłów składali idealną rodzinę, idealne społeczeństwo, pełne miłości Boga, pełne miłości bliźnich i tego wszystkiego, co wzniosłe, piękne i szlachetne. Przypominali one złote czasy piérwszych wieków chrześcijaństwa. Rewolucyja w XVI wieku, zwana „reformacyją“ i rewolucyja francuska w XVIII wieku, jednocześnie rujnując społeczność katolicką, wyzwalając ciało z pod ducha, zatarły te przykłady i zniszczyły széroko rozgałęzione drzewo tego trzeciego zakonu z jego ślicznémi owocami. Dzisiaj, gdy coraz gorzéj na świecie, gdy

świat tracąc z oczów jedyny cel, godny człowieka, cel wiecznéj szczęśliwości, coraz więcéj pozwala ciału i zmysłom brykać, Namiestnik Chrystusa na ziemi Leon XIII papież, w siedmsetletnią rocznicę narodzin świętego Franciszka chcąc choréj społeczności chrześcijańskiéj przyjść z pomocą i radą, podnosi sztandar świętego Franciszka, sztandar ubóstwa i umartwienia i odezwą, zwaną Encykliką, wystosowaną do wszystkich Biskupów katolickich, gorąco wzywa, aby ten trzeci zakon starali się rozprzestrzeniać, iżby widok cnót chrześcijańskich, pełnych miłości, poświęcenia i zaparcia, jakiémi odznacza się ten trzeci zakon, zawstydzał, a zarazem i zachęcał do ich naśladowania ludzi, oddanych używaniu dóbr i majętności tego świata

Wydając więc to nasze pisemko miesięczne nie inny mamy cel jak ten, aby ludzi do tego wzniosłego poświęcenia i zaparcia się zachęcać. Oto nasz program: chcemy mówić do „ludzi dobréj woli“, mówić o Bogu i głosić Jego chwałę.

Pragniemy przez nasze pisemko zachęcić jak najwięcéj osób do zapisania się do Trzeciego Zakonu św. Franciszka. W tym więc kierunku będziemy pisać i podawać to wszystko, co się odnosi do żywota świętego Franciszka, św. Klary i historyi zako-

nów przez nich założonych, oraz prac zakonników téj reguły na misyjach. Daléj w szeregu artykulików będziemy się starali objaśniać regułę tercyjarską. Zajmiemy się żywotami świętych i błogosławionych mężów i niewiast z tego zakonu. Wreszcie podawać będziemy wiadomości o stanie Trzeciego Zakonu na całym świecie, ze szczególném uwzględnieniem naszych stósunków, bibliografiją świéżo wychodzących dobrych książek. kalendarzyk tercyjarski i nekrologiją bieżącą. Słowem, za wzór będą nam służyć pisma zagraniczne tego rodzaju jak np. „Annales Franciscaines", wychodzące w Paryżu od lat 22 i „Sancti Francisci Glöcklein" wychodzące od lat pięciu w Insbruku.

Kończymy te kilka słów wstępnych prośbą o modlitwę za nas i naszą pracę, aby z niéj była jak największa chwała Boga w Trójcy świętéj jedynemu i pożytek dusz ludzkich. Amen.

OJCA ŚW. LEONA XIII
Z BOŻEJ ŁASKI PAPIEŻA
LIST OKÓLNY

do wszystkich Patryjarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów świata katolickiego w łasce i łączności ze Stolicą Apostolską zostających.

O Św. FRANCISZKU z ASSYŻU
i jego Trzecim Zakonie.

Wielebni Bracia! Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo!

Dobrotliwe niebios zrządzenie dozwoliło ludowi chrześcijańskiemu w krótkim przeciągu czasu uczcić pamięć dwóch mężów, którzy po wiekuistą nagrodę do nieba powołani, świetny zastęp uczniów, jako wiecznie odmładzające się cnót swoich potomstwo, tu na ziemi zostawili. Po wiekowéj bowiem uroczystości św. Benedykta, rodzica i prawodawcy zakonników Zachodu, podobna nawija nam się zręczność oddania czci publicznéj św. Franciszkowi z Assyżu w siedmiowiekową rocznicę jego narodzenia. Że

to nastąpiło za łaskawym Boskiéj Opatrzności wyrokiem, nie bez słusznych mniemamy powodów. Albowiem Bóg, podając ludziom sposobność uczczenia dnia urodzin tak wielkich ojcow, chce, zdaje się upomnieć ich, aby się zastanowili nad ich wysokiémi zasługami, a zarazem pojęli, że się żadną miarą nie godziło krzywdzić przez nich założonych zakonów, a zwłaszcza w tych państwach, których cywilizacyi i chwały stali się ojcami przez pracę, gienijusz i pilność. Jakoż ufamy, że uroczystość ta nie przeminie bez pożytku dla ludu chrześcijańskiego, który nie bez słusznéj przyczyny zakonników zawsze za swych zwykł uważać przyjaciół; jak przeto imię św. Benedykta czułém i wdzięczném sercem uszanował, tak teraz, gdy chodzi o uroczyste uczczenie pamięci św. Franciszka, ubiegać się o to będzie, aby w rozliczny sposób uczucia swoje wyrazić. A to szlachetne współzawodnictwo w pobożności i składaniu hołdu nie ogranicza się na tém miejscu, w którym mąż ten święty ujrzał po piérwszy raz światło dzienne, ani na tych, które obecnością swoją uświęcił; ale rozszérzyło się na wszystkie świata strony, dokąd albo sława imienia św. Franciszka dosięgła, albo gdzie zakony jego zakwitły.

Nikt, zaiste, więcéj od Nas nie pochwala

tego zapału w tak przezacnéj sprawie, a zwłaszcza, że od piérwszéj młodości nauczyliśmy się św. Franciszka z Assyżu podziwiać i szczególniejszym czcić nabożeństwem, że się szczycimy być członkiem jego zakonu, żeśmy, z pobudek nabożeństwa, niejednokrotnie, z żywą radością zwiedzali święte wzgórza Alwerni, gdzie na każdym kroku stawał nam przed oczyma obraz tego wielkiego męża, a pełna wspomnień i pamiątek ustroń duszę Naszę w cichym zatapiała rozmyślaniu. Lecz jakkolwiek ten zapał jest chwalebnym, nie jest przecież wszystkiém. Tą bowiem należy przejąć się myślą, że cześć, zgotowana św. Franciszkowi w tym razie będzie mu najmilszą, jeśli ci, którzy mu ją składają, duchowne odniosą z niéj owoce. Pożytek zaś stały a nie przemijający na tém polega, aby ludzie jakieśkolwiek zdobyli sobie podobieństwo do tego, którego wzniosłą podziwiają cnotę i przez to naśladowanie stali się lepszymi. A jeżeli w tym kierunku, z pomocą Boga, usilnie pracować nie omieszkają, znajdą, zaiste, na choroby czasów naszych odpowiednie i nader skuteczne lékarstwo. Do Was zatém, Czcigodni Bracia, odzywamy się tym Listem, nietylko celem złożenia publicznego dowodu czci Naszéj dla św. Franciszka, ale także celem zagrzania miłości Waszéj, abyście,

za pomocą tego środka, o którym wspomnieliśmy, nad zbawieniem ludzkości wspólnie z Nami pracowali.

Jezus Chrystus, Odkupiciel rodu ludzkiego, jest wiekuistém i nieustającém źródłem wszystkich dobrodziejstw, które z nieskończonéj łaskawości Bożéj na nas spływają, tak dalece, że Ten, który raz świat zbawił, po wszystkie wieki ratować go będzie: *„Albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którémbyśmy mieli być zbawieni“* *) Jeżeli tedy, czy to skutkiem zepsutéj natury, czy winy ludzkiéj, chyli się rodzaj ludzki ku upadkowi i szczególniejszéj dla wydźwignienia się potrzebuje pomocy, natenczas konieczną jest rzeczą uciekać się do Jezusa Chrystusa, jako najsilniejszéj i najpewniejszéj Opieki. Boska bowiem moc Jego tak jest wielką i tak potężną, iż wszelkie niebezpieczeństwa rozproszyć, a choroby uléczyć zdoła. Uzdrowienie zaś to z pewnością nastąpi, skoro ród ludzki prawdy mądrości chrześcijańskiéj znowu wyznawać i prawidłami Ewangieliji w życiu rządzić się będzie. W chwili jednak, kiedy złe, o którym mówiliśmy, zaczyna rozpościérać swoje panowanie, wskrzesza Pan Bóg na naszą pociechę, właśnie w porę,

*) Dz. Ap. IV. 12.

męża nie zwykłéj miary, jakich być może wielu, ale wielkiego, szczególniejszego, i porucza mu przywrócić utracone społeczności zdrowie. Stało się tak pod koniec XII a na początku XIII wieku; a wykonawcą tego wielkiego dzieła był św. Franciszek.

Znany jest dostatecznie ów wiek, wraz ze swoim zarodem dobrego i złego. Głęboko w sercach zakorzeniona kwitnęła wiara katolicka; wspaniałym był widok licznych tłumów, gorącą pobożnością zapalonych, puszczających się do Palestyny z postanowieniem: zwyciężyć lub zginąć. Atoli jednak swywola rozwolniła już bardzo publiczne obyczaje i niczego tak niezbędnie ludzie nie potrzebowali, jak rozbudzenia wśród nich na nowo ducha chrześcijańskiego. Cnoty zaś chrześcijańskiéj istotą jest owo wzniosłe duszy usposobienie, zdolne do cierpliwego znoszenia twardych i trudnych warunków, w formie krzyża niejakoś wyobrażonych, którym barki swoje obciążyć muszą wszyscy, co pragną iść w ślady Chrystusa. Do tego zaś usposobienia należy: powściągać się od rzeczy doczesnych, nad sobą samym dzielnie panować, przeciwności z łatwością i umiarkowaniem znosić. Nakoniec miłość Boga i bliźniego sama jedna jest panią i królową cnót wszystkich, a siła jéj jest tak wielką, że wszelkie uciąż-

żliwości, towarzyszące wypełnianiu obowiązków, usuwa, a trudy, choćby największe, nietylko znośnémi czyni, ale nawet słodyczą napełnia.

Tych cnót wielki był brak w wieku XII, gdy zbyt wielu, zaprzedawszy się całkiem rzeczom doczesnym, w szalonéj gorączce za zaszczytami i bogactwami się ubiegało, albo w zbytku i rozpuście żywot pędziło. Mała liczba ludzi ogarnęła wszystko, a ich potęga wyrodziła się nieledwie w uciemiężenie biédnego i wzgardzonego ludu: a tą niecnotą splamili się i ci nawet, którzy z powołania swego powinni byli być wzorem karności dla innych. W miarę wyziębienia miłości wzrastały z każdym dniem jak gdyby zarazy: zazdrość, nieprawe dobijanie się wyniesienia, nienawiść, a umysły rozstroiły i poważniły się do tego stopnia, iż za najlżéjszym powodem sąsiednie państwa wojnami się niszczyły i obywatele z obywatelami w nieludzki sposób walczyli.

Na ów to wiek przypada żywot św. Franciszka. Z dziwną wytrwałością i równą jéj prostotą zaczął on słowem i czynem przypominać i przed oczy stawiać starzejącemu się światu wierny obraz doskonałości chrześcijańskiéj. I w rzeczy saméj: jak św. Dominik w tym samym czasie strzegł nieskazitelności niebieskiéj nauki i złość herety-

ckich błędów światłem mądrości chrześcijańskiéj rozpraszał, tak św. Franciszek, do wielkich rzeczy od Boga powołany, dokazał tego, że ludy chrześcijańskie do cnoty pobudził i wielu, którzy oddawna i bardzo z drogi prawdy zboczyli, do naśladowania Chrystusa sprowadził. Nie przypadkiem, zaiste, doszły do uszu młodzieńca owe ewangieliczne wyroki: „*Nic miejcie ani złota, ani srébra, ani pieniędzy w trzosach waszych, ani tajstry w drodze, ani dwu sukien, ani butów, ani laski* *)". Tudzież: „*Jeżeli chcesz być doskonałym, idź, przedaj co masz i daj ubogim... a przyjdź, pójdź za mną* **)". Uważając, jakoby te słowa do niego samego się odnosiły, natychmiast zrzeka się wszystkiego, zmienia szaty, obiéra sobie ubóstwo za wspólnika i towarzysza całego życia i z owych najszczytniejszych cnót przepisów, które w szczérości wzniosłego serca swego umiłował, niejakoś fundamenta zakonu swego zakłada. Od owéj chwili, wśród tak wielkiéj zniewieściałości i miękkości przyzwyczajonego do wygód pokolenia, w odrażającéj i twardéj odzieży żebrał pożywienia u drzwi mieszkańców i co za najprzykrzejsze uchodzić zwykło, najgra-

*) Mat. X, 9 i 10.
**) Mat. XIX, 21.

wania bezmyślnego tłumu nie już znosił, owszem z niepojętą ochotą pochłaniał. Jakoż „głupstwo Krzyża Chrystusowego“ przyjął i ukochał jako mądrość najwyższą, a gdy myślą wniknął w jego święte tajemnice, widział i przekonał się, że nigdzie swéj chwały lepiéj zabezpieczyć nie zdoła. Razem z umiłowaniem Krzyża przenikła pierś św. Franciszka gwałtowna miłość, która go pędziła do mężnego rozszérzania imienia Chrystusowego z oczywistém nawet narażeniem życia na niebezpieczeństwo. Tą miłością obejmował on ludzi wszystkich; daleko jednak droższymi byli mu ubodzy i maluczcy, tak dalece, że w tych właśnie, których inni z pewną oznaką pychy i obrzydzenia unikali. on rozkosz znajdować się zdawał. Z tego téż powodu znakomite położył zasługi około owego braterstwa, które Chrystus Pan przywrócił i udoskonalił, zlewając cały ród ludzki w jednę rodzinę i poddając ją władzy jednego Boga, wspólnego Ojca wszystkich.

Za pomocą tylu to cnót, a mianowicie za pomocą surowości żywota swojego, usiłował mąż ten święty uwydatnić na sobie podobieństwa do Jezusa Chrystusa. I w tym zdaje się jaśnieć znak Boskiéj Opatrzności, że w pewnych zewnętrznych nawet znamionach niejakie podobieństwo do Boskiego Odkupiciela osiągnął. Jakoż daném było

św. Franciszkowi, iż na wzór Jezusa w stajence ujrzał światło dzienne i jako niemowlę takie miał posłanie, jak niegdyś Chrystus — ziemię barłogiem posłaną. W owéj chwili, jak niesie podanie, unoszące się w powietrze chóry Aniołów i urocze pienia dopełniały tego podobieństwa. Jak Chrystus Apostołów, tak św. Franciszek wziął do swego boku wybranych uczniów, którym, jako zwiastunom chrześcijańskiego pokoju i zbawienia wiecznego, kazał przebiegać kraje. Ubożuchny, haniebnie wyszydzany, od swoich odepchnięty, w tym jeszcze odbił na sobie wizerunek Jezusa Chrystusa, iż takiéj nawet odrobiny własności posiadać nie chciał, gdzieby mógł głowę swoję skłonić. Ostateczne jeszcze znamię podobieństwa przybyło, gdy na szczycie góry Alwerni, na swojéj niejakoś Kalwaryi, w niesłychany aż do owego wieku sposób święte blizny, cudownie na ciele jego wyciśnięte, odebrał i niejakoś ukrzyżowany został. — Wspominamy tu o rzeczy niemniéj cudownéj, jak sławą wieków znamienitéj. Gdy bowiem niegdyś w natężonym rozpamiętywaniu męki Chrystusa zatopiony, straszliwą ich gwałtowność na siebie przelewał i jak gdyby spragniony nią się napawał, nagle z nieba Anioł się zjawił, a gdy z niego tajemnicza jakaś siła z błaskiem wytrysła,

uczuł św. Franciszek, że ręce i nogi jego jakby gwoździmi przebite zostały, a bok ostrą włócznią przebodzony Odtąd uczuł w sercu swojém ogromny żar miłości, a na ciele do końca życia nosił żywy i ranami wyryty obraz Jezusa Chrystusa.

Cuda te, które niebieskiémi raczéj, niż ludzkiémi usty sławićby należało, dowodzą dostatecznie, jak wielkim był mężem św. Franciszek, jak godnym, że go Bóg przeznaczył do odnowienia obyczajów chrześcijańskich współczesnego wieku. Zaiste, przy kościele św. Damijana usłyszał św. Franciszek nadludzki głos: *„Idź, broń walącego się domu mego“*. Nie mniejszego podziwienia godne jest widzenie niebieskie Inocentego III. w którym mu się zdawało, iż patrzy, jak św. Franciszek chylące się mury bazyliki lateraneńskiéj swojémi barkami podtrzymuje. Znaczenie i myśl tych cudów są jasne; zapowiadały bowiem, że świat chrześcijański niepomierną na owe czasy pomoc i podporę w św. Franciszku miéć będzie. I, w rzeczy saméj, bez wahania wziął się rączo do dzieła. Owi dwunastu, którzy się piérwsi pod jego chorągiew zaciągnęli, stali się niejakoś owym drobnym ziarnem, które za błogosławieństwem Bożém i pod opieką papieża szybko w obfity plon wyrosło. Przygotowawszy ich sumiennie, na wzór Chry-

stusa, wyprawił ich do rozmaitych krajów Włoch i Europy w celu opowiadania Ewangielii, a niektórym z nich dał polecenie, aby się aż do Afryki przeprawili. Ubodzy, nieuczeni, prostaczkowie, bez zwłoki idą z zaufaniem do ludu: na drogach i ulicach, bez przyboru miejsca, bez przepychu słów, zaczynają ludzi upominać do pogardzania rzeczami doczesnémi, a rozpamiętywania żywota przyszłego. Dziwną, jak tych napozór nieudolnych robotników pracę, wielki uwieńczył skutek. Cisną się bowiem do nich chciwe pouczenia tłumy, opłakują z żalem popełnione grzéchy, puszczają w niepamięć doznane krzywdy i rozproszywszy waśnie, do zgody wracają. Niepodobna wypowiedzieć, z jakim serca popędem, z jakim prawie gwałtem rwały się tłumy do św. Franciszka. Biegli za nim na wyścigi, gdziekolwiek się udawał, a nierzadko z miasteczek i większych miast przybywali ludzie wszelkiego stanu, bez różnicy, z błaganiem aby ich przypuścił do uczestnictwa swéj reguły. Ta okoliczność podała temu świętemu mężowi powód do założenia towarzystwa *Trzeciego Zakonu*, któreby ludzi obojéj płci, wszelkiego stanu i wieku obejmowało, bez zrywania węzłów rodziny i spraw domowych. Towarzystwo to określił w duchu roztropności nie tyle właściwémi usta-

wami, ile raczéj tą częścią praw ewangielicznych, które żadnemu chrześcijaninowi zbyt trudne wydawać się nie powinny. Otóż domaga się: posłuszeństwa dla przykazań Boskich i kościelnych, oddalenia kłótni i roztérek, nienaruszania cudzéj własności, niechwytania za oręż krom dla obrony religii i ojczyzny, zachowania skromności w pożywieniu i odzieniu, wykluczenia zbytku i unikania niebezpiecznych sideł tańców i przedstawień scenicznych.

Łatwo wyrozumieć, jak wielkie spłynąć musiały korzyści z tego rodzaju instytucyi, zbawiennéj saméj w sobie, a nadto do owéj groźnéj chwili dziwnie zastósowanéj. Że te towarzystwa odpowiedziały potrzebom czasu, dowodzi dostatecznie ta okoliczność, że także z Dominikańskiego i innych zakonów powstały, a nadto sam skutek to potwierdza. Od najniższych do najwyższych kwapiono się z zapałem i całą gorącością duszy wstępować do Trzeciego zakonu św. Franciszka. Przed innymi osiągnęli ten zaszczyt: Ludwik IX i Elżbiéta, królewna węgierska. Poszło za nimi w przebiegu wieków wielu papiéżów, kardynałów, biskupów, królów i wielu z rodzin panujących; wszyscy ci okazali, że godła zakonu franciszkańskiego nie uwłaczają ich godności. Członkowie Trzeciego zakonu odznaczali się zarówno

duchem pobożności, jak męstwa w obronie religii katolickiéj, a jeżeli za te cnoty doznali od złych ludzi wielkiéj nienawiści, to natomiast nie brakło im nigdy uznania ludzi mądrych i dobrych, które jest najzaszczytniejszém i jedynie pożądaném. Sam nawet Grzegórz IX, poprzednik nasz, pochwalił ich wiarę i męstwo, bronił ich swoją powagą i zaszczycił nazwą *żołniérzów Chrystusa* i *nowych Machabejczyków*. Rzeczywistość stwierdziła te pochwały. Wielką bowiem dla pospolitego dobra byli podporą członkowie tego zakonu, którzy wziąwszy sobie za wzór cnoty i ustawy swego założyciela, pracowali, o ile siły zdołały, nad tém, aby cnoty chrześcijańskie na nowo odżyły i zdobiły społeczeństwo. Za ich staraniem i przykładem nikły i zmniejszały się stronnicze rozterki, wypadały z rąk zaciętych wrogów miecze, ustawały przyczyny sporów i kłótni, nędzarzom i opuszczonym niesiono skuteczną pomoc; rozwiązłość, ta żarłoczna otchłań majątków i zepsucia, w ścisłe została ujęta karby. I dlatego z Trzeciego zakonu, jakby z pnia jakiego, wyrastają: szczęście domowe i publiczny pokój, czystość obyczajów i łagodność, dobre użycie i opieka majątku, co, razem wzięte, najlepszą jest cywilizacyi i bezpieczeństwa podstawą; a zachowanie tych dobrodziejstw

zawdzięcza Europa w wielkiéj części św. Franciszkowi.

Więcéj jednak, niż którykolwiek naród winne są św. Franciszkowi Włochy, które jak piérwszą były widownią cnót jego, tak też i w dobrodziejstwach największy miały udział. I w rzeczy saméj, w czasach, kiedy po największéj części niesprawiedliwość i przemoc panowały, on uciemiężonym statecznie rękę podawał; w największém ubóstwie bogaty, nigdy nie omieszkał wesprzéć ubogiego w niedoli, na siebie samego niepomny. Dźwięcznie brzmiała w jego ustach świéżo rozwijająca się mowa ojczysta, a siła miłości zarazem i poezyi tchnie z jego pieśni, których lud się uczył na pamięć, a którym uczona potomność nie odmawia zasłużonego podziwu. Na samo wspomnienie św. Franciszka nadludzki jakiś pociąg i natchnienie porywa nasze talenta tak dalece, że najcelniejsi mistrzowie nasi w uwielbieniu czynów jego pędzlem, dłutem i rylcem o piérwszeństwo się ubiegali. W św. Franciszku znalazł Alighieri przedmiot do wspaniałéj i czułéj poezyi, Cimabue i Giotto do nieśmiertelnych arcydzieł malarstwa; sławni mistrze budownictwa wznosili pod wrażeniem jego czynów wspaniałe gmachy, jużto przepyszną bazylikę nad grobem tego ubożuchnego męża,

jużto ową świątynię Matki Boskiéj Anielskiéj, która była świadkiem tylu i tak wielkich cudów. Do tych świątyń ludzie zewsząd tłumami schodzić się zwykli, aby oddać cześć ojcu ubogich z Asyżu, którego w miarę, jak się sam wyzuł zupełnie z posiadania rzeczy doczesnych, Bóg, w swéj dobroci, hojnémi i obfitémi darami obsypał.

Jasną tedy jest rzeczą, że na społeczeństwo kościelne i świeckie przez tego jednego męża siła dobrodziejstw spłynęła. Lecz ponieważ ów duch jego ze wszech miar wybitnie chrześcijański wszystkim czasom i krajom przedziwnie odpowiada, przeto nikt wątpić nie będzie, że ten zakon franciszkański i naszemu wiekowi wielkie pożytki przyniesie. A to tém bardziéj, że kierunek naszych czasów pod wielu względami do kierunku ówczesnych zbliżać się zdaje. Jak bowiem w wieku XII, tak i obecnie miłość Boża niepomiernie ostygła; niemałe także panuje zamieszanie w przedmiocie powinności chrześcijańskich, zrządzone po części opieszałością. Z tą samą skwapliwością, z tą samą zaciekłością goni wielka część za zdobyciem wygód życia, a większa jeszcze trawi żywot swój na chciwém ubieganiu się za rozkoszami żywota. Wylani na rozpustę marnotrawią swoje, a na cudze się targają: wynoszą

wyraz braterstwa ludów, a przecież braterstwo to mają raczéj na ustach, niż w uczynku; uwodzi ich bowiem miłość własna, a owa rzetelna miłość względem słabszych i biédnych z każdym dniem maleje. W owym wieku wielorakie błędy Albigiensów, podnosząc bunt przeciw Kościołowi, zaburzały równocześnie stany świeckie i do pewnego rodzaju *socyjalizmu* torowały drogę. Podobnie dziś rozmnożyli się zwolennicy i krzewiciele *naturalizmu*, a odmawiając uporczywie Kościołowi posłuszeństwa, posuwają się po za granicę dozwoloną, stopniowo tak dalece, iż świeckiéj nawet nie przypuszczają władzy, gwałty i rokosze ludowi zalecają, porządek własności zaczepiają, żądzom proletaryjatu schlebiają, podstawy domowego i publicznego porządku osłabiają.

Wśród tak niepomyślnego stanu rzeczy pojmiecie, Wielebni Bracia, dokładnie, że w trzecim zakonie św. Franciszka słusznie nie błahą można pokładać nadzieję ulgi, byle tylko do piérwotnego przywrócony został stanu. Skoro instytucyja ta zakwitnie, łatwo téż zakwitną: wiara, pobożność i wszelkiego rodzaju cnoty chrześcijańskie; przełamanie żądzy ubiegania się o rzeczy znikome odejmie bardzo wielu wstręt do poskramiania żądz swoich cnotą, co zwykle za największy i najprzykszejszy ciężar lu-

dzie uważają. Złączeni węzły prawdziwie bratniéj zgody miłować się ludzie wzajemnie, a z ubogimi i nieszczęśliwymi obchodzić się będą z przynależną względnością. Ci, którzy zasadami religii chrześcijańskiéj nawskroś są przejęci, mają niewątpliwie przekonanie, że prawowitéj władzy z obowiązku sumienia należy się posłuszeństwo, i że w niczym nikogo krzywdzić nie wolno; nad to przeświadczenie nie masz skuteczniejszego środka do zupełnego wykorzenienia złych nałogów: gwałtu, krzywd, żądzy nowości, nienawiści pomiędzy rozmaitémi warstwami społeczeństwa, a to wszystko razem stanowi początek i broń *socyjalizmu*. — Nareszcie stosunek bogatych do ubogich, nad czém mężowie stanu tyle się trudzą i mozolą, najlepiéj uporządkowanym zostanie na podstawie niewstrząśnionego przekonania, że i ubóstwo nie jest pozbawione godności, że bogaty powinien być miłosiernym i hojnym, a ubogi z losu swego i zatrudnienia zadowolonym; a ponieważ żaden z nich nie jest stworzonym dla rzeczy znikomych, przeto jeden drogą cierpliwości, a drugi drogą hojności do nieba dążyć powinni.

Z tych przyczyn oddawna i gorąco pragniemy, aby każdy, o ile zdoła, usiłował naśladować św. Franciszka z Asyżu. Jakeś-

my przeto dawniéj szczególną troskliwością otaczali Trzeci zakon św. Franciszka, tak i teraz z dobrotliwości Boga do najwyższego Pasterstwa powołani, z dogodnéj korzystając zręczności, upominamy chrześcijan, aby się nie wzbraniali zaciągać się w szeregi tego świętego żołniérstwa Jezusa Chrystusa. Znaczna już liczba ludzi obojéj płci ochoczo i mężnie wstępuje w ślady Ojca Serafickiego. Pochwalając i usilnie zalecając tę ochoczość, pragniemy zarazem, aby za Waszém osobliwie, Wielebni Bracia, staraniem, wzrastała i coraz więcéj się rozszérzała. Ponad wszystko zaś zalecamy, aby ci, którzy oznaki *Pokuty* przyjmą, wzór świętego Założyciela swego przed oczyma mieli i do niego się zbliżali; bez tego nie odniosą oczekiwanego skutku. Dołóżcie przeto starania, aby lud ten Trzeci zakon i prawdziwie poznał i cenić go się nauczył. Nie szczędźcie zabiegów, aby pastérze dusz pilnie nauczali wiernych, czém on właściwie jest, jak łatwy doń dla każdego przystęp, w jak wielkie obfituje przywileje duchowne, ile osobistego i publicznego zapowiada pożytku. Rzecz ta tém silniejszéj wymaga pracy, że członkowie piérwszego i drugiego zakonu św. Franciszka ciężką dotknięci klęską, niezasłużone znoszą utrapienia. Oby te zakony za przyczyną Ojca swego z tylu

nawałnic z nową mocą i jędrnością wypłynęły! Oby także ludy chrześcijańskie zaciągały się pod chorągiew Trzeciego zakonu w takiéj gorliwości i liczbie, jak się niegdyś zewsząd na wyścigi do św. Franciszka garnęły.

Tego zaś z tém większém upragnieniem wymagamy i tém słuszniéj spodziéwamy się po Włochach, że tak węzeł wspólnéj ze św. Franciszkiem ojczyzny, jak i większa obfitość doznanych dobrodziejstw, gorętszą i żywszą napełniać ich serca powinny dla niego wdzięcznością. Tak tedy po siedmiu wiekach doczekałby się naród włoski i cały świat chrześcijański tego szczęścia, że za sprawą owego męża z Asyżu wybrnąłby z otchłani zamieszek do przybytku pokoju, z zatraty do zbawienia. O to prośmy mianowicie w tych dniach we wspólnéj modlitwie św. Franciszka, o to błagajmy Bogarodzicę Maryją, która pobożność i wiarę sługi swego niebieską opieką i szczególniejszémi łaskami zawsze nagradzała.

Tymczasem w zadatek łask niebieskich i w dowód szczególnéj Naszéj życzliwości Wam, Wielebni Bracia, całemu duchowieństwu i ludom Waszéj pieczy powierzonym, z całego serca udzielamy Apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie. u św. Piotra, dnia 17 września roku 1882, Papiestwa Naszego roku V.

Patron na lipiec.

Św. Wawrzyniec z Brundusi, kap.

W Brundusi, mieście królestwa neapolitańskiego urodził się Wawrzyniec z pobożnych i znakomitych rodziców.

Już od młodości okazywały się w nim szczególne znaki świątobliwości. Daleki od dziecinnych igraszek rozmyślał o rzeczach wyższych i nieraz przemawiał do otaczających go o wszechmocności Boskiéj, a ci podziwiali tak gruntowną mowę chłopięcia. Wstąpiwszy do serafickiego zakonu OO. Kapucynów w prowincyi weneckiéj, wkrótce przewyższał wszystkich swoją pokorą, posłuszeństwem, darem modlitwy i ścisłém zachowaniem reguły. Ukończywszy nowicyjat rozpoczął wyższe nauki, a szczególniéj przygotowywał się do urzędu kaznodziejskiego. Obdarzony nadzwyczajną pamięcią w krótkim czasie wydoskonalił się w językach: greckim, hebrajskim, chałdejskim, hiszpańskim, niemieckim, francuskim, tak, że jeśli się nadarzyła sposobność, to w tych językach kazał. W hebrajskim języku mówił do hebrejczyków tak, że mu sami wielką w nim biegłość przyznawali. Ta biegłość była powodem, iż wszyscy mniemali, że od Pana Boga, jak Apostołowie, dar języków otrzymał.

Nie tylko ten, ale i inne dary otrzymał Wawrzyniec, z którémi wiele rzeczy zdziałał dla chwały Bożéj i dobra bliźnich. Na kapłana wyświęcony z wielką gorliwością oddał się pracy uświątobliwienia serc ludzkich. Nie szczędził trosk, trudów, czuwania, ani życia i nieraz na wielkie niebezpieczeństwa był narażony. Obchodził wsie, miasta, prowincyje; wstępował do pałaców książąt i magnatów, jak i w domy żydów i heretyków. Obszedł całą prawie Europę: Włochy, Niemcy, Węgry, Hiszpaniją, Portugaliją, wszędzie dobrze czyniąc i prawdy Boże opowiadając. Wszystkich bez wyjątku ludzi równą miłością kochał i stał się wszystkim dla wszystkich, aby ich przez to Bogu pozyskać.

Wiele razy w sprawach religijnych wysyłany bywał do królów i książąt; a w téj apostolskiéj misyi niczego nie zaniedbał i prawie nigdy nie odpoczął. To téż zdobycze moralne, jakie odnosił, nie dadzą się w króciuchnym żywocie opisać. Tłumy grzeszników do pokuty nakłaniał, heretyków pobudzał do wyrzeczenia się fałszywych zasad, swoją przekonywającą nauką żydów zwyciężał, nienawistnych pojednywał, złośliwych uspokajał, do cnót zachęcał, a wszystko czynił na większą chwałę Bożą, na pożytek religii katolickiéj i na uświątobliwienie ludzi.

Z pomocą Bożą nieraz słowa swoje utwierdzał cudami. Z pomiędzy wielu przytaczamy zwycięstwo nad przeważną armiją Turków w Węgrzech. Chociaż dowódzcy wojsk chrześcijańskich upadli na duchu, zwątpili, Wawrzyniec jednak zapałem swéj wymowy ożywił nadzieję. Sam modlił się, czuwał, pościł. Odprawiał dla żołnierzów nabożeństwa, spowiadał, aby mogli czystém sercem, pod godłem Krzyża świętego, walczyć i przepowiedział zwycięstwo — i rzeczywiście pobili Turków.

W téj nieustannéj pracy dla chwały Bożéj i dobra bliźnich czuwał i pracował nad sobą, a chociaż posiadał wiele cnót w stopniu wyższym, wszystkie przypisywał Bogu. Dla tych cnót i innych darów Bożych został wybrany na urząd gienerała całego Zakonu.

Z nadzwyczaj gorącą miłością kochał Pana Boga. Męka Pańska takie wrażenie na nim robiła, że kiedy ją rozważał, nigdy się nie mógł wstrzymać od łez obfitych.

Wielkie miał także nabożeństwo do Najświętszéj Maryi Panny, któréj dar swój do języków przypisywał. Był człowiekiem modlitwy i kiedy mu cokolwiek czasu starczyło, modlił się przed Najśw. Sakramentem żarliwie. To też nieraz wpadał w zachwycenie. Jeden Bóg, jedna miłość, wiara

i zbawienie, to były jego słowa, myśli, pragnienia.

Miał także dar poznawania skrytości serc i przepowiedział wiele przyszłych rzeczy. Dla wielkiéj świątobliwości byli mu wielce przychylni Papieże i królowie Europy.

Od Neapolitanów wysłany w poselstwie do Filipa III, króla Portugalii, zachorował ciężko z wielu prac i niewygód; lecz znosił to wszystko z wielką cierpliwością. Zaopatrzony śś. Sakramentami, przepowiedziawszy dzień śmierci i pragnąc być rozwiązanym, aby się połączyć z Chrystusem, w Ubyssipone zasnął w Panu dnia 24 lipca 1619 r. Jak przyjemna była jego śmierć Bogu, świadczą cuda, jakie się działy. Królowie i książęta chrześcijańscy prosili Stolicę Apostolską o wpisanie tego męża Bożego w poczet błogosławionych. Ich prośbie zadosyć uczynił Ojciec św. Pius VI roku 1783. W dniu zaś 8 grudnia 1881 r. w święto Niep. Poczętéj Maryi Panny ogłosił Leon XIII Wawrzyńca świętym.

Odpusty zupełne

nadane wiecznémi czasy w kościołach Braci mniejszych Kapucynów.

Lipiec.

1. Św. Mikołaja i jego Towarzyszów Męczenników.

7\. Św. Wawrzyńca z Brundusi, Wyzn.
9\. Św. Weroniki z Julijanów, Panny.
14\. Św. Bonawentury, Bisk., Dokt. Koś. św.
24\. Św. Franciszka Soloma, Wyzn.

Kroniczka.

O. Krescenty, Kapucyn z klasztoru krakowskiego w czasie wycieczki misyjnej na Szląsk i w Zachodnie Prusy, po odbytych 4-dniowych ćwiczeniach duchownych zapisał do Tercyjarstwa 116 osób.

Dnia 11 czerwca w kościele O. O. Reformatów w Kętach otrzymał święcenie prezbiteratu O. Eustachy Werner z tegoż zakonu.

W uroczystość św. Antoniego Padewskiego w naszym kościółku, po sumie, obleczony został na Tercyjarza ks. Teofil Jarynkiewicz, kaznodzieja katedry krakowskiej.

W dniu 2 lipca w święto Nawiedzenia N. M. P. Najprzew. ks. Albin Dunajewski, biskup dyjecezyi krakowskiej z wielką uroczystością obłókł w suknię zakonną cztery aspirantki w kościele św. Andrzeja Panien Franciszkanek.

Nekrologija.

† Dnia 28 marca O. Damijan, kapłan zakonu OO. Kapucynów umarł w klasztorze Oleskim za Lwowem w 66 roku życia.

† W dniu zaś 8 czerwca, w klasztorze Zakroczymskim OO. Kapucynów pod Warszawą, po krótkiej chorobie opatrzony śś. Sakramentami zasnął w Panu O. Damijan. Polecamy ich świętej modlitwie.

N. 2267.

Imprimi permittitur.

E Curia Eppli Cracoviensi.
Cracoviae 21 Julii 1883.

Absente Illmo ac Rmo Dno
Loci Ordinario
Scipio V. G.

Z Drukarni Związkowej w Krukowie 1883.

KALENDARZYK TERCYJARSKI.

LIPIEC.

1. B. Sancta Martinez wd., Terc. 1440.
2. B. Piotr pust. Tercyjar.
3. Świąt. Karol król. Węg. brat św. Ludwika.
4. B. Aleksy Burgotte, Terc. 1569.
5. B. Roland, Terc. 1212.
6. B. Uraca Rodriguez wd. Terc. 1539.
7. Święto św. Wawrzyńca, kapucyna gen. Zak. Odpust zupełny.
8. Święto Elżbiety król. port. Odpust.
9. Święto św. Weroniki de Julianis p. kap. Odp.
10. B. Boniło Terc. 1242.
11. Święto BB. Mikołaja z towarz. Męcz. Gorkomieńskich.
12. B. Franciszka Burgace wd. Terc. 1427.
13. B. Lucyda dw., Terc. 1440. W tym dniu r. 1258 Pobożny Mateusz a Bassio dał początek Zakonowi Kapucynów.
14. Święto św. Bonawentury, Dokt. Seraf. Odp. zup.
15. B. Dominik, Kap. 1554.
16. B. Paulini z Sewera 1270.
17. B. Korneliusz Terc. umęczony z 10 innemi Zakon. św. Franciszka od heretyków, 1572.
18. Święto św. Szymona z Lipnicy, Obserwanta.
19. Święto Bł. Jana z Dukli, Obserwanta.
20. B. Adryjanna p., siostra św. Małgorzaty.
21. Agnieszka Violete wd. 1497.
22. B. Mateusz Belemtany Kap. 1601.
23. B. Agnieszka Castanae.
24. Święto św. Franciszka Solan. Obserwanta, Odpust zupełny.
25. Emilijana.
26. B. August Storens Terc. w Sergmo.
27. Święto B. Kunegunda, królowa Polska, żona Bol. Wstydliwego.
28. B. Laudyn, Terc. 1240.
29. B. Saucyja, król. Sycylii sławna cudami Terc.
30. Świątobliwa Maryja Teressa król. franc. Terc.
31. B. Agnieszka Bizerre wd., Terc. 1494.

W DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ w KRAKOWIE
pod zarządem A. Szyjewskiego.